

Inwigilacja zaczyna się od spłuczki

23 listopada 2013

– Za dwa lata kible i spłuczki będą nas szpiegować! – krzyknął profesor Grzebak, uderzając dłonią w ekran tabletu. Tymczasem prof. Andrzej Pogodny poruszył się niespokojnie na krześle, przypominawszy sobie swój najnowszy projekt badawczy...

– Mówię ci, Andrzej! Kible będą nas inwigilować! – powtórzył Grzebak, znów uderzając zewnętrzną stroną dłoni w tablet. Grzebak był starszym człowiekiem i przed laty przywykł do takiego uderzania w strony gazety, kiedy czytał coś oburzającego. Teraz czytał na tablecie artykuł w „Dzienniku Astronautów” dotyczący szpiegujących telewizorów firmy LH (Life is Horrible).

– No, wiesz, Teofilu – odpowiedział Pogodny z nutą niepewności w głosie – postęp stawia przed nami nowe wyzwania...

– Co ty chrzanisz, Andrzej? To nie jest żaden postęp. To jest zwykłe sukinsyństwo! – Grzebak złożył usta, jakby chciał splunąć.

W tym momencie rozmowę przerwał czyjś śmiech. Należał on do doktora Kowalskiego, który właśnie wchodził do pokoju wykładowców.

– Heh! Andrzej! Może od razu powiesz profesorowi Grzebakowi o tym projekcie dla firmy Booble? – powiedział Kowalski wesoło.

– O jakim projekcie? – zainteresował się Grzebak.

– Eeee... no... tego – wyjąkał Pogodny – dobrze przecież wiesz, że Uniwersytet w Paprotkach jako czołowa uczelnia musi zbliżać się do biznesu. Firma Booble postanowiła...

– Stworzyć szpiegującego sracza – dokończył brutalnie

Kowalski. – Wsolili ten projekt Andrzejowi. Chodzi o opracowanie takich funkcji sracza, aby wydawały się bardzo potrzebne, ale faktycznie chodzi o zbieranie danych dla marketingowców.

Zapadła chwila ciszy. Grzebak wpatrywał się w Pogodnego z twarzą, która wyrażała zdziwienie i nienawiść. Po chwili jednak odezwała się w nim żyłka naukowca.

– Powiedz mi, Andrzej... w jaki sposób?

– No dobra... – Pogodny westchnął. – Zaczęliśmy od spłuczki. Ona rejestruje zużycie wody i częstotliwość spłukiwania. Te dane są przesyłane do domowego komputera, że niby możesz monitorować wydatki na wodę. Oczywiście te dane mogą być wysyłane do producenta toalety, a ten na ich podstawie ustali, ile osób mieszka w domu. Informacje o tym mogą być potem sprzedawane marketerom.

Zapadła chwila ciszy.

– To nie wszystko – wyznał Andrzej. – Toaleta ma automatycznie opuszczaną i podnoszoną klapę oraz sedes. Totalny bezsens, bo ile to roboty podnieść klapę? To jednak uzasadnia wsadzenie tam czujnika, który rejestruje ruchy sedesu. Dane o tym pozwalają ustalić płeć domowników, bo przecież każdy facet woli sikać na stojąco...

– Paskudne! – przyznał Grzebak.

– Jest jeszcze gorzej – Pogodny zakasłał. – W kibel wbudowaliśmy dwie wagi. Jedna waży stolec, druga użytkownika. Dodatkowo w panelu na rezerwuarze można wklepać swój wzrost. Niby chodzi o to, że kibel powie, czy masz nadwagę, ale oczywiście wszystko jest zapisywane i wysyłane. Do tego podajnik na papier łączy się z kibelem przez bloetooth i przesyła informację o liczbie obrotów rolki, co pozwala na ocenę zużycia papieru...

– ANDRZEJ! PRZECIEŻ TO OBRZYDLIWE – wybuchnął Grzebak. – Brakuje jeszcze, żebyście wbudowali tam laboratorium chemiczne do analizy kału i moczu!

– Te kible mają rozdrabniacz... – przyznał Pogodny – i w czasie mielenia dochodzi do analizy. Oczywiście użytkownik myśli, że toaleta ostrzeże go przed chorobami i pasożytami, ale wszystko jest zapisywane i wysyłane. To miniaturowe laboratorium w młynku to mniejsza wersja tego, co wsadziliśmy do sondy Obscenity.

Znowu zapadła nerwowa chwila ciszy. Grzebak był wyraźnie zszokowany.

– Andrzej! Jesteś najwybitniejszym umysłem XXI wieku i pracujesz nad czymś takim?

– Takie czasy...

– No dobrze! – powiedział Grzebak – ale czemu ludzie mieliby się na to zgodzić? Kto kupi taki kibel?

– Kupią – wtrącił się Kowalski – i przez długi czas nikt nie będzie pytał o prywatność. Przecież to tylko kibel, no nie? Potem ktoś się zorientuje, ale będzie za późno. Będą nam wmawiać, że dzięki temu wydalanie jest bezpłatne.

– Ale przecież jest bezpłatne! – warknął Grzebak.

– Bo ciągle korzystamy ze starej technologii. To się kiedyś zmieni...

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)